Nr 26. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Rosyjskie plany ekonomiczne.

Po wybuchu wojny, zwłaszcza, gdy przyłączyła się do niej Turcya, Rosya znalazła się w najosobliwszem może położeniu ekonomicznem ze wszystkich państw, prowadzących wojnę. — Przez odcięcie dróg handlowych zamknięto jej wywóz własnej produkcyi, przeważnie rolniczo-naturalnej, zbyt materyałów surowych. Z drugiej strony ta sama przyczyna plus zerwanie stosunków z Niemcami, zamknęła przywóz do Rosyi obcej produkcyi, przeważnie przemysłowej, bez którego rosyjskie życie gospodarcze jest prawie niemożliwe, bo rosyjski przemysł krajowy, niedorozwinięty i niekompletny, nietylko nie może wystarczyć wewnętrznemu zapotrzebowaniu tak, jak wystarcza mu niemiecki, ale nawet w wielu gałęziach sam funkcyonować nie może bez obcego dowozu. Skazana na samozaspakajanie się, Rosya przeżywa obecnie okres gwałtownego, lecz nienaturalnego rozwoju swej industryi, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu wojennego i produkcyi z wojną w różny sposób związanej. Obok tego w Rosyi, dotąd zupełnie obcej wszelkiej germanofobii, od czasu wybuchu wojny zaczęła z niespodziewaną szybkością i siłą szerzyć się nienawiść do Niemców oraz, jako jej wynik, dążenie do „wyzwolenia się“ z pod przewagi niemieckiego przemysłu i handlu. Te to dwa połączone czynniki są źródłem różnych planów, projektów i programów walki ekonomicznej z Niemcami, jakie się obecnie w Rosyi rodzą. Jeden z wymowniejszych i godnych uwagi wyrazów tego nastroju w Rosyi cytuje „Berl. Boersen-Courier“: jest to artykuł wstępny S. Merkułowa w „Nowem Wremieni“, które gra teraz pierwsze skrzypce w nagonce antiniemieckiej, a którego artykuły słusznie uważane są za półurzędowy wyraz opinii, panującej w rosyjskich sferach rządzących, w danym razie w rosyjskiem ministerstwie handlu.

Autor cytowanego artykułu konstatuje przedewszystkiem, że bojkot towarów niemieckich w Rosyi szerzy się zwolna, lecz stale. Bez większych trudności zostały znalezione sposoby i drogi bądź otrzymywania danych towarów z państw sprzymierzonych lub neutralnych, bądź wyrabiania ich w kraju. Pozostał obecnie w Rosyi cały szereg gałęzi przemysłu — rozszerzył się znacznie wyrób produktów chemicznych, farmaceutycznych i lekarskich, sprowadzanych przedtem wyłącznie z Niemiec, wyrastają nieznane przedtem gałęzie przemysłu elektro-technicznego i t. d. Szereg tych nowych w Rosyi gałęzi przemysłu rośnie wciąż i wkrótce Rosya sama będzie produkować znaczną część tych towarów, które dotąd sprowadzała z Niemiec.

„Należy jednak — pisze dalej „Nowoje Wremia“ — zawczasu przedsięwziąć środki, aby to, co dotąd na tej drodze osiągnięto, utrzymać i po zawarciu pokoju, a nietylko podczas wojny. Bojkot towarów niemieckich jest pięknym programem, który nietylko umożliwia mobilizacyę rosyjskich sił ekonomiczno-gospodarczych, ale ożywia rosyjską przedsiębiorczość wogóle i otwiera przed nią nowe pola pracy. Dla tego wszakże programu nie możemy tracić trzeźwości sądu: Niemcy dotąd sprzedawali do Rosyi towarów za przeszło 600 milionów rubli rocznie, ilość olbrzymia; nawet więc najsilniejsze postanowienie niczego niekupowania od nich na przyszłość nie wystarczy, musimy poczynić przygotowania, umożliwiające praktyczne jego przeprowadzenie. Teraz, kiedy dowóz z Niemiec jest zamknięty, łatwo się go zastępuje nabywaniem towarów angielskich, amerykańskich i innych; albowiem obecnie musi się kupować bez oglądania się na cenę, względnie płacić wyższe ceny za towar krajowy. Jaki jednak będzie stan rzeczy po wojnie? „Wygłodniali“ przemysłowcy niemieccy, którzy przecież żyli głównie wywozem do Anglii, Chin, Rosyi, zamorskich osad i t. d., znowu zaczną rzucać swoje wyroby na targi zagraniczne i nie wyrzekną się ich bez walki. Dla Rosyi wytworzy się przytem sytuacya szczególnie niekorzystna, albowiem przed odbudowaniem niemieckiej floty handlowej i odzyskaniem targów zamorskich, będą się oni starali powiększyć zbyt do najbliższej Rosyi. — Obecnie przeto fabryki towarów konkurujących z niemieckiemi należy zakładać przezornie i z rozwagą. Dopóki nasi przemysłowcy nie będą mieli gwarancyi, że i po ukończeniu wojny produkcya ich będzie dostatecznie chroniona przed niemiecką konkurencyą, nie można liczyć na należyty rozwój odnośnych gałęzi przemysłu. Jeżeli rząd rosyjski zawczasu nie przedsięweźmie środków, które ograniczą dowóz niemiecki, niemiecki przemysł w krótkim czasie opanuje na nowo targi rosyjskie, a w takim razie zakładanie obecnie odnośnych przedsiębiorstw byłoby lekkomyślnością, akcyą bez przyszłości.“

„Jeżeli wszakże rząd rosyjski — ciągnie dalej „Nowoje Wremia“ — teraz nawet, kiedy walka przeciwko zuchwalstwu i zachłanności niemieckiej dosięgła szczytu, przedsiębranie środków stanowczych w tej dziedzinie wciąż odkłada, nie dając posłuchu przemysłowcom rosyjskim, to, czego się oni mogą po nim spodziewać po ukończeniu wojny? Wtedy tem bardziej nie będzie mowy o energicznych krokach w celu ochrony rosyjskiego przemysłu przed niemieckim. Niemcy rozpoczną znowu energicznie swój ekonomiczny podbój Rosyi, jawnemi i tajnemi drogami — wiemy, że już obecnie przygotowują się do tego — a w „rosyjskich“ bankach i towarzystwach akcyjnych z niemieckim kapitałem, znajdą wydatną pomoc. Wtedy będzie trudniej, niż kiedyindziej, rozpocząć walkę ekonomiczną z Niemcami z widokami powodzenia.

„Obecnie towary niemieckie, wwożone do Rosyi, płacić muszą wojenne 100-procentowe cła wwozowe; jednakże ta wojenna trudność po zawarciu pokoju może być dla Niemców usunięta jednem niebacznem pociągnięciem pióra. Skuteczną walkę ekonomiczną przeciwko niemieckiemu przemysłowi i handlowi w dobie pokoju można prowadzić tylko za pomocą **specyalnej ochronnej taryfy celnej.** Taryfa ta musi być możliwie najprędzej, jeszcze podczas wojny opracowana i wprowadzona w życie. Po zawarciu pokoju może być na to za późno, wszakże bowiem i w czasach normalnych wypracowanie takiej taryfy i pertraktacye o jej wprowadzenie trwają lata całe. Musimy zatem już teraz, zanim przystąpimy do rokowań pokojowych z Niemcami, stworzyć w takiej taryfie silną zbroję, chroniącą przemysł rosyjski przed ponownem podlegnięciem przewadze niemieckiej. Tylko gdy będą natychmiast rozpoczęte prace nad ową taryfą ochronną z cłami prohibicyjnemi, przedsiębiorcy nasi będą mogli spokojnie pracować nad rozszerzeniem produkcyi i rozwojem przemysłu, które nas uczynią niezależnymi od dowozu niemieckiego“.

Jak widzimy, „Nowoje Wremia“ rozwija tu nietylko program walki ekonomicznej z Niemcami, ale i polityczne jego dopełnienie — opracowanie systemu ceł ochronnych i prohibicyjnych, skierowanych przeciwko Niemcom. Nalegania jego w tym kierunku, za któremi na pewno ukrywają się „rosyjscy“ kapitaliści i przedsiębiorcy — francuskiego, angielskiego i belgijskiego pochodzenia — są bardzo gwałtowne i stanowcze. Czy osiągną u rządu rosyjskiego skutek, czy wreszcie same nie są tegoż rządu fintą, mającą na celu zastraszenie już teraz walczących orężem Niemców — programem walki ekonomicznej nawet po zawarciu pokoju — trudno rozstrzygnąć. W każdym razie berlińskie koła przemysłowe i handlowe, których „Boersen-Courier“ jest organem, zwróciły na ten znamienny głos „Nowego Wremieni“ uwagę. Na razie „Boersen-Courier“ dodaje do artykułu Merkułowa tylko tyle, że berlińskie koła finansowe i handlowe powinny sobie te wywody „Nowego Wremieni“ przypomnieć, gdyby po zawarciu pokoju Rosya znowu zwróciła się do Niemiec po środki na odbudowanie swoich kolei i dróg, lub na podniesienie swego gospodarstwa rolnego.

Wojna.

800 dział niemieckich pod Warszawą.

Frankfurt, 15 stycznia.

„Frankfurter Ztg.“ donosi z Petersburga:

Omawiając w „Russkoje Słowo“ bitwę nad Bzurą, stwierdza pułkownik Michajłowski, że **niemiecka artylerya ma przewagę nad rosyjską. Na froncie pod Warszawą mają Niemcy co najmniej 800 dział.**

Amerykańska komisya zapomogowa w Królestwie Polskiem.

Berlin, 15 stycznia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze pod tytułem: „Amerykańska wojenna komisya zapomogowa w Królestwie Polskiem“.

Jak się dowiadujemy, przybyli tutaj przewodniczący i kilku członków komisyi wojennej, powołanej do życia w Waszyngtonie przy pomocy fundacyi Rockefellera, oraz dyrektor amerykańskiego Czerwonego Krzyża po poinformowaniu się na miejscu o działalności amerykańskiego komitetu dla zaopatrywania Belgii w żywność. Panowie ci wyrazili życzenie poinformowania się także o zaopatrywaniu w żywność części Królestwa Polskiego, zajętych przez wojska niemieckie. W tym celu udadzą się oni w podróż do Królestwa Polskiego z urzędnikami i oficerami, przydzielonymi im przez naczelnego wodza armii wschodniej i zwiedzą Będzin, Sosnowiec, Częstochowę, Wieluń, Sieradz, Łódź, Łowicz, Kutno i Koło. Dodać należy, że ludność cywilna w Królestwie Polskiem znajduje się w jeszcze gorszem położeniu, niż ludność w Belgii.

Wewnętrzne niebezpieczeństwo Rosyi.

Kopenhaga, 15 stycznia.

Przybyło tutaj pięciu socyalistycznych członków Dumy rosyjskiej na międzynarodowy kongres socyalistów. Posłowie ci zdołali ujść z Rosyi do Szwecyi i stamtąd przybyli do Kopenhagi.

Opowiadają oni, że **w samym Petersburgu uwięziono od początku wojny 2.000 osób z powodu rewolucyjnych knowań. Pułki gwardyjskie powróciły z frontu bojowego w Polsce do Petersburga dla osobistego bezpieczeństwa cara i dygnitarzy rządowych.** Wiadomości o klęskach Rosyan w Prusiech wschodnich i Polsce już doszły do Petersburga i powiększyły niepokój.

22 stycznia w Petersburgu.

Berlin, 15 stycznia.

Na podstawie licznych doniesień prywatnych z Rosyi stwierdza „Berliner Local-Anzeiger“, że sfery rządowe i rządzące w Petersburgu z niepokojem oczekują nadejścia dnia 22 stycznia. W dniu tym przed 10 laty ogromne masy robotników pod wodzą Gapona podążyły do carskiego pałacu Zimowego, ażeby przedłożyć carowi swoje prośby. Wtedy to wojsko urządziło krwawy pogrom robotników.

Rocznicę dnia tego robotnicy rosyjscy obchodzą strajkiem demonstracyjnym i pielgrzymką do grobów, w których spoczywają wymordowani robotnicy. Zawsze przy tej sposobności następowały starcia z wojskiem.

Obecnie obawia się rząd, że demonstracye przybiorą ogromne rozmiary i spowodować mogą wielki i krwawy konflikt z wojskiem. Z tego powodu wycofano z frontu bojowego liczne pułki kozaków, ażeby oddziały kozackie rozmieścić w rozmaitych zagrożonych miejscowościach państwa, do Petersburga zaś odwołano z placu boju gwardyę.

Wogóle inne jeszcze objawy świadczą, że w Rosyi nadchodzi pora krytyczna.

Gorzelnia w Przemyślu.

„Pester Lloyd“ ogłasza następujący list polowy jednego z kombatantów załogi Przemyśla:

Tuż pod jednym z zewnętrznych fortów Przemyśla znajduje się folwark, który został opuszczony przez swoich mieszkańców w połowie września, tuż przed oblężeniem. Zdawało się, że bogate zbiory ziemiopłodów zniszczą Rosyanie ogniem działowym, ale komenda twierdzy, czujna wszędzie, uratowała je. Młocarnie i lokomobile umieszczono w ukrytem miejscu i młócono zboże. Ziemniaki wykopano i umieszczono w lochach. W ten sposób zebrano plony nie tylko z folwarku, ale i z okolicznych pól.

Na folwarku znajdowała się wielka gorzelnia, której komin fabryczny usunięto, ażeby nie służył za cel i oryentacyę dla nieprzyjaciela. W opuszczonym budynku znaleźli pomieszczenie nasi żołnierze. Pewnego dnia przybył oficer i zameldował komendantowi budynków, że zabierze gorzelnię do miasta z rozkazu komendanta twierdzy.

Z początku zdawało się nam wszystkim, że przeniesienie gorzelni do środka twierdzy jest wprost niemożliwe, choćby z powodu artyleryi nieprzyjacielskiej, która na otwartych miejscach zasypałaby gradem pocisków transportowane kotły, maszyny, kadzie i rozmaite przyrządy. Obok tego uważaliśmy za niemożliwe przewiezienie tak ciężkich przedmiotów drogami, na których grzązł pusty wóz prawie po osie.

Wyłuszczyliśmy oficerowi nasze wątpliwości, ale on oświadczył, że należy trzymać się zasady napoleońskiej: „Chcieć to módz“. Jakoż tego samego dnia przybył oddział zawodowych rzemieślników i zaczął pracować. Demontowali maszyny ze skrupulatną dokładnością. Każdy kawałek, każdą śrubkę zaopatrywano w numer oryentacyjny. Działa nieprzyjacielskie grzmiały, granaty huczały, szrapnele wybuchały, a robotnicy pracowali.

Wkrótce z gorzelni pozostały tylko mury. Całe urządzenie gorzelni przewieziono do środka twierdzy. Tylko ostatnią kadź pożegnali Rosyanie szrapnelem, który rozbił jej ścianę, nie zrządzając zresztą żadnej szkody.

W ten sposób twierdza przemyska posiada swoją gorzelnię, która dostarczy oblężonym spirytusu do celów użytkowych, leczniczych i przemysłowych.

Telefon na usługach chirurgii.

W ostatnim numerze wychodzącego w Londynie „British Medical Journal“ zamieszcza znany angielski chirurg, sir James Mackenzie Davidson, ciekawy i dla laików artykuł o „zasadach i metodach lokalizacyi ciał obcych zapomocą promieni X“ i podaje w nim różne nowe projekty chirurgiczne, aktualne zwłaszcza ze względu na wojnę i wielką ilość nieszczęsnych „ciał obcych“ w ranach. Pisze on:

„Szukaj nieprzyjaciela i atakuj go!“ jest maksymą strategii, ale także i chirurga wojskowego, który ma kule karabinowe i odłamki granatu wyszukiwać w ciele swego pacyenta i wydobywać je. Zanim chirurg przystąpi do dzieła, musi oczywiście wiedzieć, gdzie to obce ciało tkwi, i tu, jak wiadomo, promienie X oddają mu dobre usługi. Atoli lokalizacya ciała obcego — to znaczy stwierdzenie, jak daleko ono znajduje się od powierzchni ciała tudzież jego stosunek do otaczających muskułów i tkanek — nie jest czemś tak łatwem, jakby się zdawało i promienie Roentgena, mimo swej niewątpliwej użyteczności, mogą doprowadzić także do nieszczęsnych i błędnych operacyj. Przyczyną tego jest, że zapomina się często o fundamentalnej zasadzie steresmetrycznej: iż przestrzeń ma trzy wymiary, tudzież o tem, że obraz na fotografii roentgenicznej jest tylko cieniem albo sylwetą. Ta sylweta pokazuje tylko tyle, że ciało obce wogóle w ranie istnieje, ale nie daje dostatecznej informacyi o tem, które części miękkie to ciało otaczają, gdy się zaś tego nie wie, to dla pacyenta operacya jest takiem samem niebezpieczeństwem jak rana uciążliwe szukania ciała obcego, tak wyraźnie widocznego na obrazie roentgenicznym, jest dla chirurga eksperymentem połączonym z wielu rozczarowaniami.

Zwykła zasada roentgeniczna jest tedy zawodną: istotnym postępem jest dopiero stereoskopowa fotografia roentgeniczna, która [illegible] te ważne stosunki przestrzenne. Pomocną przy chirurgicznej dyagnozie może być jednak także nowa metoda, którąby można określić poprostu jako wprowadzenie telefonu do chirurgii. Używa się w tym celu telefonu, najlepiej z podwójnym odbieraczem, takim, jaki jest na usługach telegrafii bez drutu. Na jednym końcu drutu telefonicznego umocowany jest mały kawałek platyny. Ten kładzie się na oznaczonem miejscu skóry pacyenta, zwilżonem poprzednio słoną wodą. Kawałek plastra lub mały bandaż przytrzymuje blaszkę platynową na pożądanem miejscu. Drugi koniec drutu przechodzi w zdezinfekowaną cienką nitkę srebrną, którą można łatwo przymocować do chirurgicznego instrumentu, noża, sondy, igły lub obcęgów. Trzeba tylko uważać troskliwie na to, żeby się połączenie końca drutu z instrumentem nie rozluźniało. Jeżeli teraz chirurg słuchawkę telefonu przyłoży do swego ucha, to w momencie, kiedy swoim instrumentem dotknie tkanki pacyenta, posłyszy natychmiast delikatny szmer, na który jednak zważać nie potrzebuje, ponieważ jest on tylko oznaką uskutecznionego kontaktu. Głośniejszy szmer, znany chrzęst telefoniczny, usłyszy dopiero w chili, gdy jego instrument w ciele pacyenta zetknie się z kawałkiem metalu, który się tam usadowił.

Aby wypróbować skuteczność tego pomocniczego środka chirurgicznego, nie trzeba nawet rannego żołnierza z rowów strzeleckich z odłamkami granatu w ciele. Wystarczy duży ziemniak, który będzie przedstawiał ciało pacyenta, albo raczej część jego ciała, trafioną odłamkiem. Otóż w którekolwiek miejsce tego ziemniaka wpycha się gwóźdź, mający przedstawiać nieprzyjacielski pocisk. Inne znów dowolne miejsce zwilża się słoną wodą i kładzie na blaszkę platynową, połączoną z końcem drutu od telefonu; drugi koniec drutu jest połączony w powyż opisany sposób ze stalową klingą zwykłego noża. Teraz nacina się nożem ziemniak, i skoro tylko ostrze klingi natrafi na gwóźdź, daje się słyszeć silniejszy chrzest w telefonie, który się za każdym razem powtarza, gdy nóż dotknie gwoździa.

Przy stosowaniu tej metody można nietylko znacznie skrócić operacyę lecz także, o ile możności, uniknąć niepotrzebnego niszczenia przyległych tkanek, któreby było nieodzowne przy dłuższem „szukaniu“.

W końcu dr. Davidson występuje przeciw błędnemu zapatrywaniu popularnemu, jakoby pozostawione w ciele kawałki metalowe koniecznie ciału szkodzić miały. Że tak nie jest, to okazało się w wielu wypadkach z wojny burskiej, w których żołnierzom nie wyjmowano kuli, — mimo to żołnierze ci potem mieli się zupełnie dobrze. Człowiek jest istotą, która się bardzo łatwo do wszystkiego przystosowuje i która dość dużo potrafi wytrzymać. Zresztą nowożytna chirurgia wcale nie stawia sobie zadania, żeby za wszelką cenę wydobywać „obce ciała“ z kryjówek cielesnych. Są nawet wypadki, w których operacya zadałaby jeszcze

Dukla.

„Fremdenblatt“ w środowem wydaniu porannem przynosi fejleton p. t. „Dukla“, napisany przez Zygfryda Geyera, sprawozdawcę wojennego. Fejleton ten podajemy tutaj, aczkolwiek autor niejeden szczegół widzi w niezupełnie właściwem świetle.

8 stycznia.

Teraz muszę często myśleć o Dukli. Rosyanie w Dukli... walka o przełęcz Dukielską. Ciągle nadchodzą wiadomości z małego miasta Galicyi. Kiedy tam w sierpniu przybyłem, panował spokój głęboki. My spowodowaliśmy pierwszy kwaterunek. Pewnego poranku konie dragonów uderzyły kopytami o bruk ulic, wozy taboru toczyły się wśród szarego błota, a przerażone twarze w półśnie przylegały do szyb. — Wszyscy wcześnie zerwali się z łóżek, sądzili bowiem, że przyszła już wojna. Obecnie z pewnością przeważna ich część uciekła.

W zamku hr. Męcińskiego mieszkają oficerowie rosyjscy. Staw zapewne zamarznął, w parku leży śnieg, a stary hrabia nie przechadza się tutaj, lecz przebywa gdzieś w Sztokholmie lub we Włoszech. Pozostał może rządca lub bardzo stary lokaj. A tam, gdzie ja spałem, kto śpi teraz? Byłem tam kilka tygodni, ale znam każny dom, każdego człowieka w tem mieście. Wiem, że są tam Rosyanie, że żyją tam, gdzie ja żyłem, że przyszli jako wrogowie. Znam drogę, wiodącą do łagodnych wzgórz przed miastem, znam wyboistą drożynę do synagogi, znam drogę do ślusarza i szewca, znam dom zegarmistrza, ulicę krawca, znam drogę, wiodącą do pięknej willi p. Thoneta. Byłem w tym zameczku myśliwskim, w którym obecnie mieszka sztab rosyjski.

* * *

Byłem w Dukli w dniu bitwy pod Kraśnikiem, spotykam na ulicy mego przyjaciela i mówię do niego: „Zwyciężyliśmy pod Kraśnikiem“. Zaraz podchodzi jeden, drugi, trzeci mieszkaniec i słucha. Jeden chwyta wyraz Kraśnik.

— Co to jest Kraśnik? — zapytuje i trzyma mnie.

Opowiadam, co wiem. Jak mówione wydanie nadzwyczajne, wiadomość rozchodzi się po mieście. Jeden podaje ją drugiemu, tworzą się grupy coraz większe, grupy chałatów i bród, ciemne kłęby, kobiety wybiegają z domów, dzieci koziołkują przez ulice, ze wszystkich zakątków wypadają ludzie.

Głosy rozbrzmiewają coraz silniej, z tłumu wydzierają się poszczególne okrzyki ostre. Mogły to być okrzyki bólu. Nagle — minęło zaledwie kilka minut — rynek zaczernił się mrowiem ludzkiem. Jeszcze nam w uszach burzący się, niesamowicie widmowy hałas, który grzmiał jak wojenny okrzyk Indyan. Ludzie radowali się, a była to radość fanatyczna, wycie tysiąca ochrypłych głosów.

Nagle rozlega się śpiew — pośród tłumu. — Przenikliwe głosy sopranowe wydobywają się gwizdem z fal hałasu. To soprany chłopców, którzy śpiewają w świątyni. Odzywają się potem basy — przybywa coraz więcej głosów. — A każdy głos to rozpętany człowiek. Naraz całe miasto śpiewa — począwszy od pól, rozciągających się za ostatniemi domami, aż do zamku. Z chaosu grzmią dzikie tony trąb. To grają trębacze świątyni, którzy w dnie świąteczne dmą w trąby święte. Z płonącemi histerycznie oczyma stoją w szeregu i dmą w rogi, zupełnie pochłonięci obłędnym wirem uniesienia.

Coś podobnego widziałem w Tunisie w dniu urodzin Mahometa. Byli to Arabowie. Tutaj w Dukli tańcowali żydzi. Chaos zaczyna nabierać rytmu. Tempo furioso. Ekstaza, nie mogąca się wyrazić mową, ucieka się do śpiewu, w którym ma wolność ruchów. Wszyscy cisnęli się do zamku, w którym mieszkali korespondenci wojenni. Żołnierze musieli czuwać nad porządkiem, zmuszali oszołomionych do karności.

Stojąc za kratą ogrodową, mogłem widzieć twarze śpiewających i wyjących. Rysy ich podobne były do groteskowych skoków melodyi, w których nienawiść krzyczała, płakała, radowała się. Nienawiść do Rosyi. Blade oblicza wśród czarnych zarostów. Melancholicy, którzy nagle oszaleli. Był to z początku widok fantastyczny, który teraz stał się niesamowitym. Przypominają się epileptycy. Nie mogłem na to patrzeć... Gdy wracali do domu byli wszyscy wyczerpani zupełnie, jak po nadzwyczajnie ciężkiej pracy fizycznej.

* * *

Niezwykłą rzeczą było chodzić nocą po ulicach Dukli. Jedną ulicą, innych niema co liczyć. We dnie ubóstwo, upadek, brud, płonica w domu co dziesiątym — w nocy poezya małego miasta. Na korsie wszyscy prawie ludzie, którzy tu mieszkają. W szynkach siedzieli nasi żołnierze. Najczęściej w izbach mieszkalnych. Na ścianach obrazy patryarchalnych rodziców ponad podwójnemi łóżkami z ciemno-żółtemi kapami z jedwabiu. Na komodzie srebrne świeczniki, które w piątkach wieczorem są zapalane — obok fotografia syna, który przed dwoma tygodniami poszedł do wojska. Fotografia lwowska.

Gdy stary żyd szynkuje wódkę, spogląda za każdym razem na fotografię syna, a potem na żołnierzy. Widocznie zrozumieć nie może, że łagodny talmudysta nosi także mundur. Nie może wogóle pogodzić się z wojną i do wczoraj nie wierzył, że oddalony od niej jest zaledwie o kilometry. Ale wczoraj nagle przyjechał wozem, zaprzężonym w konie na pół żywe, krewny z żoną i dziećmi i opowiadał o kozakach. Przybyli przed 3 dniami do wsi. Żydzi ukryli się w zapadłych kątach swoich domów, bili pięściami o ściany, chcieli gdziekolwiek wydostać się na świat.

Miasto było jakby wymarłe, gdy przybyli kozacy. Ale ich karabiny obudziły wnet straszne życie. Kozacy strzelali do okien domów żydowskich, a zbłąkane kule znachodziły swoje ofiary. Oszczędzali domy, na których były obrazy świętych. Ustawili działo na targowicy i pociskami ich zburzyli pocztę, szkołę, ratusz, cały front domów — dla zabawy. Potem rabowali i podpalili kilka domów, jakby to była to świąteczna uciecha.

Gdy później wojska austryackie powróciły, ujrzały dwie ulice w gruzach, mężów, którzy szukali swoich żon, żony, krzyczące za mężami. Tak opowiadał żyd, który przyjechał na wozie drabiniastym, a wtedy szynkarz pojął nagle wojnę.

*

Północ. Rynek zupełnie opustoszały. Mętnem światłem płonie jedyna latarnia, a tu i owdzie za brudnemi szybami widać krąg światła palącej się świecy. Gwiazdy mrugają. Na rogu, jakby do muru przylepieni, siedzą przytuleni do siebie żydzi. Jest ich dziewięciu. To straż nocna. Co noc dziewięciu innych żydów. Rzadko wyjdzie słowo z ich ust. Spoglądają niemo w ciemności, w dół ulicy, w owym kierunku, gdzie leży Rosya. Jeden przygasłem okiem bada niebo. Słyszał o lotnikach, którzy, jak ptaki drapieżne, krążą nad ziemią. Nie widział żadnego i nie wie, co uczyni, gdyby nad miastem zjawił się lotnik. Wszyscy dziewięciu nie wiedzą tego, nie wie całe miasto. Ale siedzą do rana. Patrzą i czuwają. Dziewięciu bardzo starych żydów.

ciększe rany, niż te, jakie zwykle wywołuje nowożytna broń palna.

W sprawie sprowadzenia nasion warzyw.

Jako dalszy ciąg akcyi podjętej, z inicyatywy prof. dra M. Raciborskiego, przez grono osób dobrej woli, a mającej na celu dostarczenie ludności Krakowa i okolicy wczesnych i najważniejszych warzyw, c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie łącznie z Towarzystwem ogrodniczem w Krakowie, pragnąc akcyę tę poprzeć jak najusilniej, podaje do wiadomości ogrodników i hodowców warzyw, iż podejmuje się pośrednictwa w sprowadzeniu nasion najważniejszych warzyw do siewu wiosennego, a mianowicie:

Cebula żytawska i Madera, ogórki, zielone półdługie i korniszonowe, kalarepa wiedeńska biała wczesna i Goliath, kapusta biała erfucka wczesna i brunszwicka, kapusta włoska ulmska wczesna i Vertus późna, buraki ćwikłowe egipskie, marchew nantejska, pietruszka cukrowa i zwykła długa, karpiele masłowe żółte, rzepa majowa okrągła biała, sałata głowiasta kamienna, bób Windsor, fasola karłowa Montdor woskowa, grochy wczesne, szpinak z Viroflay i Gaudryego, kartofle wczesne.

W tym celu biuro c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie (plac Szczepański l. 8, III. p.) przyjmuje do końca stycznia b. r. zgłoszenia wraz z zadatkiem na potrzebne hodowcom nasiona. Równocześnie przyjmuje także i zgłoszenia nasion, jakie ewentualnie tutejsi ogrodnicy w znaczniejszych ilościach mieć mogą do zbycia lub wymiany. Zaznaczyć trzeba, że nasiona, tak sprowadzone z Niemiec lub Holandyi, jak i krajowe co do czystości i siły kiełkowania poddane będą kontroli Stacyi badań nasion w Krakowie.

KRONIKA.

Kraków, 15 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Sprzedaż mąki miejskiej. Jak się dowiadujemy, prawdopodobnie w poniedziałek rozpocznie się w magazynach Banku Przemysłowego, Syndykatu Rolniczego i Wydziału krajowego częściowa sprzedaż mąki miejskiej po cenach własnych kosztów. Do sprzedaży przeznaczono na razie kilkanaście wagonów. Zarząd miasta pragnie w ten sposób zaradzić brakowi mąki, jaki się daje odczuwać od pewnego czasu w naszem mieście.

Jak się dowiadujemy, do Wiednia wyjechał burmistrz podgórski, p. Maryewski, by zamówić dalsze zapasy mąki dla Krakowa i Podgórza. Niektórzy piekarze krakowscy postarali się o większą ilość mąki i mają ją zamiar sprzedawać konsumentom.

Chleb wojenny w Krakowie. Jak się dowiadujemy, w dniach najbliższych będzie już wypiekany w naszem mieście t. zw. „chleb wojenny“. Chleb ten wypiekany będzie z mieszaniny mąki żytniej i jęczmiennej lub kukurydzanej.

Z uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza: W piątek, sobotę i niedzielę o 6 po południu w zakładzie botanicznym, Lubicz l. 46, odbędą się wykłady prof. Maryana Raciborskiego o Jawie, ilustrowane okazami muzeum jawańskiego. Treść wykładów następująca: 1) Kraj i szata roślinna. 2) Owoce tropikowe. 3) Ludzie i sztuka.

Rada szkolna okręgowa miejska (Podzamcze 1) w Krakowie ogłasza, że następujące osoby, należycie się legitymując, mogą odebrać w biurze asygnaty na płace: Hryńczyszyn Józef, Panek Feliks, Bielawska Bronisława, Jarczykówna Aniela, Lewajówna Marya, Owczarzówna Aniela, Rebenówna Jadwiga, Kłapa Ferdynand, Romański Franciszek, Domanusowa Julia, Kitówna Anna, Łapicka Marya, Possinger Wanda, Skubówna Janina, Szaflarska Lidwina, Muszyński Franciszek, Strutyński Adam, Grzybkówna Marya, Kromer Zuzanna, Matzenauer Bronisława, Radwanówna Anna, Stojakowskie Marya i Zofia, Urbanowa Marya.

Stowarzyszenie „Praca“ urządza dnia 17 to jest w niedzielę, o godzinie 5 po południu „Jasełka“ na dochód wdów i sierót po poległych członkach Stowarzyszenia na polu walki. Przedstawienie odbędzie się przy ulicy św. Tomasza L. 37.

Rodzina Gajerów pod kluczem. W ostatnich dniach „ewakuowano“ z ulicy Szpitalnej przymusowo znaną w mieście rodzinę handlarza starożytności Arona Gajera, oczywiście nie do Czech, ale do urzędu policyjnego pod telegrafem. Przed paru miesiącami ukradła niejaka S. Lieblingerówna pewnemu kupcowi na Kazimierzu kwotę 7.000 koron. W śledztwie okazało się, że garderoba tego kupca i część skradzionej kwoty przechowane są u rodziny Gajerów, to też policya aresztowała Arona Gajera, jego żonę, syna i synową.

Rosyanie opodatkowują wschodnią Galicyę. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa, która obecnie urzęduje w Wiedniu, dowiedziała się, że w okupowanych przez Rosyę obszarach Galicyi ściąga się podatki i że w tym celu dla nieobecnych właścicieli nieruchomości ustanawia się kuratorów. Izba, wychodząc z założenia, że wobec tego właściciele powinni postarać się o pełnomocników, wdrożyła akcyę, celem interweniowania przy posyłaniu tych pełnomocników do Galicyi. Czynność ta będzie zamknięta 20 b. m. Odnośnych informacyj udziela biuro Izby, Wiedeń I., Stubenring 8/10.

I zebranie techników polskich w Wiedniu odbyło się w piątek dnia 8 b. m. z inicyatywy E. Hauswalda, prof. politechniki we Lwowie i dr J. Krauze, docenta politechniki, dzięki uprzejmości ks. kanonika Łukaszkiewicza, który na ten cel użyczył łaskawie sali „Domu Polskim“ (III, Boerhavegasse 25). Na zebranie przybyło przeszło 40 osób. Zebranych powitał prof. Hauswald, wyrażając przedewszystkiem życzenie jak najprędszego powrotu do kraju, a następnie kreśląc w krótkich słowach ogrom pracy, czekającej techników po wojnie, której dewizą będzie, na wzór amerykański: „maximum wydatku, a minimum wkładu“. Kończąc przemówienie, zaprosił do prezydyum w myśl życzenia ogółu zebranych, radców dworu A. Herbsta i J. Sarego. W dyskusyi, która następnie się wywiązała, poruszono niezwykle ważną kwestyę uświadomienia opinii niemieckiej co do znaczenia Galicyi. Postanowiono opracować szereg artykułów do pism codziennych i do tygodnika „Polen“ i w tym celu wybrano sobny komitet, w skład którego weszli: radca dworu St. Kułakowski, prof. politechniki dr Łopuszański i dr Zubrzycki. W celu wykorzystania przymusowego pobytu w Wiedniu postanowiono urządzić szereg wycieczek do zakładów przemysłowych, instytutów, muzeów, budynków publicznych i utylitarnych. Do komitetu wycieczkowego wybrano inż. Wiktora i dr Krauzego. Uchwalono następnie urządzać zebrania co tydzień w piątek w sali „Domu Polskiego“ o godzinie 5½ po poł. — na przyszłym zaś zebraniu (15 stycznia) wybrać komite ściślejszy, któryby nadał tym zebraniom bardziej konkretne formy. Nie wątpimy, że komplet przyszłego zebrania będzie jeszcze liczniejszy, a który z przebywających w Wiedniu techników polskich nie podał jeszcze swego adresu, niech zawiadomi kartką prof. E. Hauswalda, Wien IV, Gusshaustrasse 23 Mez. 8.

Lista strat Nr 99 zawiera tylko kilka nazwisk rannych oficerów Polaków: Dziubek Ignacy, rezerwowy porucznik 57 p. p., 5 komp., ranny; Stankiewicz Ludwik, nadporucznik 57 p. p., 8 komp., ranny; Danikiewicz Edward, kadet 57 p. p., 1 komp., ranny; Potocki Józef, chorąży 57 p. p., 4 komp., ranny.

Lista strat Nr 100 zawiera następujące nazwiska oficerów-Polaków: Geleciński Ryszard, nadpor. 45 p. p., ranny; Krasa Karol, por. rezerwowy 45 p. p., ranny; Kubaczka Jan, rezerwowy kadet 45 p. p., ranny; Ortyński Paweł, nadpor. 45 p. p., ranny; Piwowarczyk Stanisław, por. rezerwowy 18 p. pospol. ruszenia, ranny; dr Przybyś St., 18 p. posp. ruszenia, wzięty do niewoli; Robaczewski Emil, kapitan 45 p. p., zabity; Sapecki Bronisław, kadet rezerwowy 45 p. p., ranny; Sołtysik Władysław, porucznik rezerwowy 45 p. p., ranny; Węglarz St., por. rezerwowy 45 p. p., ranny; Zajdel Józef, por. rezerw. 45 p. p., wzięty do niewoli; Trznadel Władysław, rezerwowy porucznik 45 p. pp, wzięty do niewoli; Kwiatkowski Mieczysław, kadet 45 p. p., ranny.

Odznaczenia w armii austryackiej. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojennego krzyża zasługi otrzymał lekarz sztabowy dr Franciszek Lewicki, 9 p. p.

Wojenny krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał Witold Niesiołowski, 45 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymali: podpułkownik Alfred Wesołowski, 45 p. p., podpułkownicy Ferdynand Giżojewski, 47 p. p., Marek Myślakowski, 4 p. ułanów.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał oficyał Wojciech Mazurkiewicz, 10 p. dział polnych.

Biskup hr Huyn u rannych Polaków. Z Berna donoszą nam: Ostatnimi czasy odwiedził ks. biskup hr Huyn szpital O.O. Bonifratrów w Bernie Morawskiem, w którym leczy się znaczna liczba Polaków. Podczas wizyty rozmawiał z każdym rannym i chorym, a zwłaszcza serdecznie pocieszał rannych Polaków, do których zawsze odnosi się bardzo życzliwie. Każdy żołnierz otrzymał od ks. biskupa miłą pamiątkę. Żołnierze z wdzięczności odśpiewali kolendy czeskie i polskie. Po udzieleniu przez ks. biskupa błogosławieństwa i odśpiewaniu hymnu ludów opuścił dostojny gość szpital.

Miasto jeńców w Rużodole pod Libercem. W miejscowości tej wybudowano na umieszczenie 24.000 rosyjskich jeńców 88 baraków dla żołnierzy, 9 baraków dla lekko rannych, 14 baraków na jadłodajnie, 9 baraków na umywalnie, 1 barak dla straży i 8 baraków na lazarety dla chorób zakaźnych. Każdy barak dla żołnierzy ma 40 m. długości, a 14 m. szerokości i liczy 20 dużych okien. W jednym baraku mieszka 240 ludzi, którzy śpią na siennikach. Oświetlenie jest elektryczne. Opiekę lekarską nad jeńcami wykonuje kilku lekarzy pod komendą lekarza pułkowego, dr Emila Ecksteina z Cieplic.

Nadto w Moście w Czechach budują obecnie nowe baraki dla kilku tysięcy jeńców. W Terezinie w Czechach przebywa kilkanaście tysięcy jeńców w specyalnych barakach, o czem już pisaliśmy.

Lokaj milionowym spadkobiercą. Przed paru tygodniami umarł w Budapeszcie baron Revay znany dziwak. Pozostawił on testament, który obecnie sąd budapeszteński jako władza spadkowa opublikował. Otóż bar. Revai umierając, zapisał cały swój majątek, wynoszący w gotówce 12 milionów koron, swojemu lokajowi, Janowi Reichlowi. Prócz tej gotówki Reichl ma odziedziczyć dobra ziemskie, 30.000 morgów wynoszące, stary zamek i pałac przy ul. Andrassego w Budapeszcie wraz z galeryą obrazów. Krewnym, którzy w drodze procesu chcą obecnie testament unieważnić, nie zapisał Revai ani centa. Tylko swojemu sekretarzowi, Oskarowi Ravassowi, zapisał 400.000 koron, lecz zapis zredukował do 100.000 koron.

Trzy najlepsze organizacye na świecie. „Münch. N. Nachrichten“ donoszą: I. M. Allison, jeden z wojennych korespondentów dziennika „New York Sun“, świadek naoczny wejścia wojska niemieckiego do Ostendy, w obszernym artykule wychwala porządek, karność i doskonałą organizacyę armii niemieckiej i tak kończy swoje wywody: Od tej chwili, kiedy widziałem zajęcie i wejście wojska niemieckiego do Ostendy, jestem głośnym wyznawcą tej prawdy, że na świecie są tylko trzy doskonałe organizacye: katolicki Kościół, Standart Oil Company i niemiecka armia.“

Jak żyje się w Brukseli. Jakie życie prowadzi obecnie Bruksela, o tem opowiada pewien wybitny Belgijczyk, któremu udało się w tych dniach przybyć do Paryża. Na pierwszy rzut oka — powiada — tryb życia w Brukseli jest zupełnie normalny: tramwaje kursują, kawiarnie są otwarte do godziny 10, na ulicy jest pełno ludzi. Codziennie wydają władze niemieckie 250.000 porcyj pokarmu. Opłakany jest stan moralny tego ludu, który spotkał się li tylko z zawodami. Pomimo wszystko nie ustaje jeszcze wiara w to, że ostateczne zwycięstwo będzie po stronie państw trójporozumienia. Na ulicach są porozlepiane plakaty urzędowe niemieckie, ale komunikatów tych nikt nie czyta. Lęk ogarnia ludność na myśl, że gdy nadejdzie godzina wyzwolenia, miasto zostanie zniszczone i zbombardowane. Los Reims, Ypres i Arras zastrasza. Z obawy przed agentami tajnymi, którzy podsłuchują wszystkie rozmowy, panuje na ogół cisza w kawiarniach i tramwajach.

Angielski handel zagraniczny. Wywóz Wielkiej Brytanii w miesiącu grudniu 1914 r. wynosił ogółem 26,278.000 funtów szterlingów, co odpowiada zmniejszeniu się 39.3%. — Wywóz artykułów żywności zmniejszył się o 1,216.432 funty szterl., wywóz węgla i koksu o t. 1,984.265 funtów, wywóz żelaza o 2,346.265 funtów, wywóz ubrań o 1,501.175 funtów, wyrobów bawełnianych o 4,874.065 funtów, wełnianych o 1,175.550 funtów. Całkowity wywóz w r. 1914 wykazuje w porównaniu z r. 1913 zmniejszenie się o 95,014.000 funtów szterlingów. Dowóz w grudniu 1914 wykazuje zmniejszenie się o 355.991 funtów szterlingów.

Zmarli.

Jan Zenon Buś, koncypient adwokacki, jednoroczny ochotnik oddziału sanitarnego, umarł w Krakowie dnia 13 b. m., przeżywszy lat 38. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 3 po poł. ze szpitala garnizonowego przy ul. Długiej.

O. Alfons Marya Ptaszek, kustosz zakonu O.O. Franciszkanów, umarł w Krakowie, przeżywszy 78 lat.

Dla dotkniętych klęską wojny.

Wskutek odezwy księcia-biskupa Sapiehy, nawołującej do spieszenia z pomocą dla dotkniętych klęską wojny, złożono w książęco-biskupiej kancelaryi następujące datki:

Rektor Kazimierz Morawski 100 K, rektor Kazimierz Kostanecki 100 K, rektor Bolesław Ulanowski 100 K, Wanda Ulanowska 100 K, Zofia Popiel 100 K, ks. prałat Czesław Wądolny 500 K, N. N. 200 rubli, Maryanowie Felińscy 20 K, Marya Duninowa z Kopytówki 100 K, Julia Starostka 20 K, , dr Bronisław Olearski 30 K, książę Roman Sanguszko 5.000 K, rodzina Ch. z Raby niżnej 120 K, Karol Saherpökh z Wiednia 10 K, książę-biskup Sapieha 3.000 K, ks. Marceli Ślepicki 100 K, ks. biskup A. Nowak 500 K.

Zwraca się uwagę, że datki powyższe użyte będą tylko dla ludności poza obrębem Krakowa, w tych częściach kraju, w których staczano walki. Pomoc ta będzie udzielana głównie w artykułach żywności.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 14 stycznia termometr doszedł od — 2·3 do — 1·9 C.; — barometr opadał.

Dnia 15 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 739·5 mm, termometru + 1·7 C.; wiatr: zachodni.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Za okazane współczucie i oddanie ostatniej posługi ś. p. Antoniowej Henryce Bendowej, wdowie po lekarzu, w szczególności Wieleb. ks. Katanie za pociechę religijną, WP. Emilowi Reissowi, lekarzowi c. k. obrony kraj. za lekarską troskliwą opiekę, Tegoż Rodzinie, oraz WP. nadinżynierowej Zygmuntowskiej, pułkownikowej Gałuszkowej i kasyerowej Przewłockiej za pomoc w ostatnich chwilach zgonu, serdeczne wyrazy podziękowania składa
516 **Rodzina.**

L. 4531. 335 2 3

Konkurs.

Wadowicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Zatorze, z roczną płacą 1000 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 650 K.

Posada lekarza okręgowego połączona jest z prawem do emerytury, a to w granicach postanowień ustawy z dnia 12 maja 1909, Nr 68 Dz. u. kraj.

Okręg Zatorski obejmuje 21 gmin i odnośne obszary dworskie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy do Wydziału powiatowego w Wadowicach w terminie do **15 lutego 1915** i udowodnić świadectwami:

1) dostateczną fizyczną zdatność;
2) nieprzekraczalny wiek lat 40;
3) prawo obywatelstwa austryackiego;
4) nieskazitelny charakter;
5) znajomość języków krajowych;
6) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lakarskim;
7) dołączyć dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.

Z kandydatów mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą dwuletnią służbę w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzamin fizykacki.

Z Wydziału powiatowego

Wadowice, dnia 1 stycznia 1915 roku.

Sekretarz: **Stopczyński.** Prezes: **Bobrowski.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski